„Głos Ucznia" - miesięcznik L.O. im. Tadeusza Kościuszki w Łomży.

Rok 1980, nr. 1 - WRZESIEŃ.

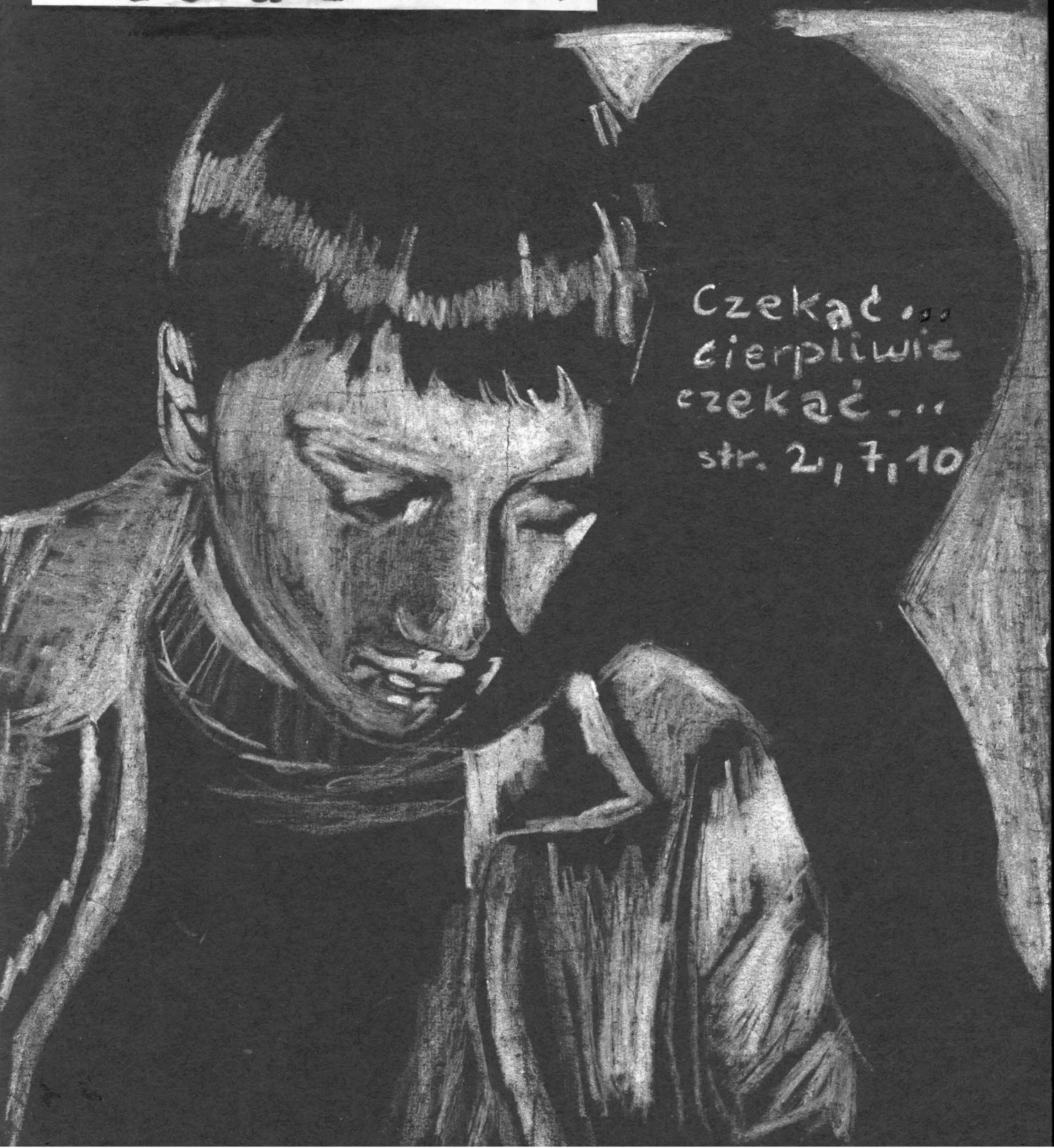

Czekać... cierpliwie czekać...

str. 2, 7, 10

„...A gdy byli na polu, rzucił się Kain na brata swego Abla i zabił go..."

Posłuchaj. I ty i ja pakamy się w tym samym błotku. Bielutkimi rączkami wkopujemy się w gnój. Robimy to z przyjemnością, bo nie czujemy wcale smrodu. Spójrz na swoje ręce, a zobaczysz, że to prawda. I ty i ja jesteśmy niczym, bo do niczego dążymy.

Tak jak i mnie, nie chce ci się nic robić. Wiem, chcesz mieć święty spokój. Myślisz, że ja nie? Ja też mam wszystko gdzieś - po co mi to. Chcę brać. Wybredny jestem. Chcę tylko najlepszego. A ty? - śmiejesz się, mówisz sobie: idiotyzm. Posłuchaj przyjacielu: jesteś takim samym zerem jak ja. Nie pocieszaj się. Nic sobą nie reprezentujesz. Rozumiesz? Nic!

Co, nie zgadzasz się? Oponujesz?
Co dałeś od siebie innym ludziom? Czy to samo, czego od nich wymagasz? Czego ty właściwie chcesz, do czego dążysz? Ja wiem. Ty potrafisz tylko wyciągać rękę po cudze. Tak. Chcesz mieć, ale czy sam stworzyłeś cokolwiek, z czego inni mogliby być zadowoleni? Nie... Podążasz moimi śladami, a zauważ, że wdepnąłem w gnój.

Jesteś takim samym niczym jak ja. Rozumiesz? Jesteś przegrany. „Wszędzie jest coraz gorzej" - mówisz - wszystko jest złe". Tchórzu! Czy potrafisz sobie powiedzieć: „to zależy tylko ode mnie"?
Spróbuj. No powiedz to! Bądź! Nie stawaj się śmierdzącym, zgniłym powietrzem. Podaj mi pomocną dłoń - wyciągnij z dna - z brudnego dna apatii i odrętwienia - z dna gadziego letargu. Pomóż mi! Potrzebuję twojej ręki, rozumiesz? Oddaj swoją maleńką cząstkę dla mnie - takiego samego jak ty teraz - zera. Przed Tobą stoi ruina, lecz ty możesz zrobić z niej człowieka. Czemu się oglądasz? Myślisz, że inni to zrobią za ciebie? Kto? Przecież oni także na kogoś czekają. Może wszyscy czekają właśnie na ciebie?... Słuchaj przyjacielu! Nikt za ciebie nic nie zrobi. Jeżeli chcesz mieć inny, lepszy świat - zakasz rękawy i do dzieła. Nie narzekaj, nie wymagaj. Nie wykręcaj się. Spójrz prawdzie w oczy. W twoich rękach leży cząstka czegoś wspaniałego, olbrzymiego. Ta cząstka pójdzie z tobą. W twoich rękach leży być może czyjaś radość... A ty? Zejdziesz z nimi głęboko, w błoto. karol.

od redakcji :
kosmity są natrętne . ledwie kwietniowy numer " Głosu " wydaliśmy , a tu już znowu na biurku koperta . taka sama , jak poprzednio , tylko trochę pogięta i z nadrukiem :"Dyrekcja UFO dla Latających " . Pewnie ich-niejsza c-enzura . a swoją drogą , ciekawe , jakie te kosmity oblatane w ziemskich sprawach , skoro wiedziały , że brak nam materiałów.

Sprawa jest oczywista . Pan musi sprawozdanie zrobić , klasa nie musi , ale chce,bo Pan musi .

Pan mówi :

- Wiecie , musimy zrobić sprawozdanie .

SZEPT I : Musi to na ...

SZEPT II: FIZYCE ?Ale przecież nie ma takiego państwa .

Pan patrzy badawczo .

- Kto tu mówił o fizyce? Przecież wiecie , jak ja nienawidzę tych ...

SZEPT I : ... Myszy ?

SZEPT II: szczurów ...?

SZEPT I i II / razem / : gryzoni !

PAN / cicho / : ... tych przedmiotów wymagających myślenia, / i głośno / : nie podpowiadać !!!

W Pana wstąpiła nagła energia .

- Jeśli wychcecie rozmawiać , to proszę bardzo ! D, B, O i...

Akcja toczy się szybko .

- Ale może nie - jęczy klasa . Pan nie jęczy , tylko się śmieje . Pan się cieszy i klasa się cieszy . Pierwszy nie wiadomo dlaczego , a druga , wiadomo , bo zrobiła Panu przyjemność . Gadaniem .

Pan , mimo oporów klasy , kontynuuje .

- To ja jeszcze poproszę ... X ?!

- Ja się u Pana przed lekcją zwalniałem ...

Pan udaje , że pamięta o fakcie sprzed trzadziestu minut.

- A czy ja c-ię chcę pytać ? Pokaż zeszyt .

SZEPT I : A co chce zrobić , jak nie ...?

X pokazuje , ale jeszcze nie wie , co robić . Pan ogląda z zadowoleniem .

- Marginesu nie masz .

- Zostawiłem miejsce , żeby zrobić ...

- No , wiesz ! Ty mi mówisz, że chciałeś zrobić !

SZEPT I : / z niedowierzaniem/: X nie ukrywa , że mówi .

SZEPT II : to straszne !

X już nie mówi , bo co by nie mówił , to woli nie ryzykować .

PAN : - O , ta kropka mi się nie podoba . Pan podkreśla grubo .

SZEPT I : A mnie ta kreska .

SZEPT II: Ale tam nie ma żadnej kropki .

SZEPT I : Widocznie powinna być .

Pan stawia dwóję i mówi :

- Żebyś się uczył , to nie miał byś dwói .

SZEPT I : Kropka .

SZEPT II: I kreska !

X / nieśmiało / : Ale ja się uczyłem ...

Pan się oburza .

- No , wiesz , chyba żartujesz. Nie jesteś przygotowany do lekcji , zeszytu nie prowadzisz. Ja cię zapamiętam .

Pan wie , że nie zapomni . Klasa nie wie , bo się zastanawia ; po co Pan zapisuje nazwiska w dwunastu notesach i brulionach i zeszytach ?

Klasa jest gadatliwa /jak na załączonym obrazku / , a Pan sprawozdanie musi zrobić ! Działać nie musi , ale sprawozdanie pisać trzeb-a .

- Mus , to mus - mówi Pan i któ wie , czy się nawet nie cieszy , tak wewnątrz , bo przecież wiadomo , co łatwiej robić , działać , czy pisać .

Pan przybiera minę cierpiętnika i zaczyna wyliczać :

- Kółek w tym roku przeprowadziliśmy trzydzieści .

SZEPT I : Albo i mniej .

SZEPT II: To straszne !

PAN : Ja was zaraz rozliczę . Pan ma na myśli chyba klasę , bo szeptu przecież nie słyszy.

- Z tych dwudziestu sześciu , których nie było z powodu me -

jej nieobecności / wiecie , że trochę chorowałem / ... Nie myślcie , że były to lekkie choroby . No ... takie tam różne ...
- No , i byli jeszcze inne , o których nie wspomnę z braku czasu .
SZEPT I : Palec pewnie bolał
SZEPT II:/ domyślnie /: ... i główka ...
OBA RAZEM / współczujące / : Ach !

Pan ciągnie :
- To byśmy już te dwadzieś - cia sześć mieli z głowy . No , z dwóch to was zwolnione na ten tam ... no , takie różnie imprezy byli ... stare ...
SZEPT I : Tydzień Kultury Żadnej .
SZEPT II : Żadnej chyba ?
SZEPT I : I co z tego , że żadna , kiedy jej nikt nie widział ?

Pan / kontynuuje / :
- I to wszystko wam wybaczam. Ale tego jednego kółka , na które się spóźniłem póż godziny i was nie zastałem , a potem jeszcze musiałem czekać - to ja wam nigdy nie zapomnę .

Pan demonstrac-yjnie wyciąga notes , ale - zastana - wia się .
- Albo może nie . Ja Wam zrobię klasówkę .
SZEPT I : Jeszcze jedna ?
PAN : O , przepraszam , to dopiero sto sześćdziesiąta siódma .
SZEPT II : Tyle nie wystarczy ?
PAN : Robię to tylko w trosce o wasze dobro . Wyciągamy karteczki .

Klasa zaczyna wyciągać kar - teczki i to tym szybciej , im Pan bliżej jest stołu . Pan gwałtownym ruchem podrywa książkę .
PAN : Grupa pierwsza ... Grupa druga ...
SZEPT I : Tempo ! Tempo !
SZEPT II: / z przestrachem i współczuciem / : nie zdąży !
SZEPT I i II : To straszne !
PAN : Nie mogę zrozumieć , dla - czego wy tak rozmawiacie .
SZEPT I : Wszelka dyskusja świadczy o żywym zainteresowaniu przedmiotem .
SZEPT II : To straszne !
PAN : Dyktuję . Grupa pierwsza...

Pan zaczyna dyktować i już czuje się w powietrzu atmosferę pracy biurowej - pośpiechu i napięcia . Pan uśmiec-ha się tajemniczo , ale nikt nie myśli , że złośliwie . Wszyscy wiedzą , że oto przecież chodziło , wszyscy czują , że to tylko w trosce o ich dobro .

Wychowawcze są posunięcia Pana [redacted]

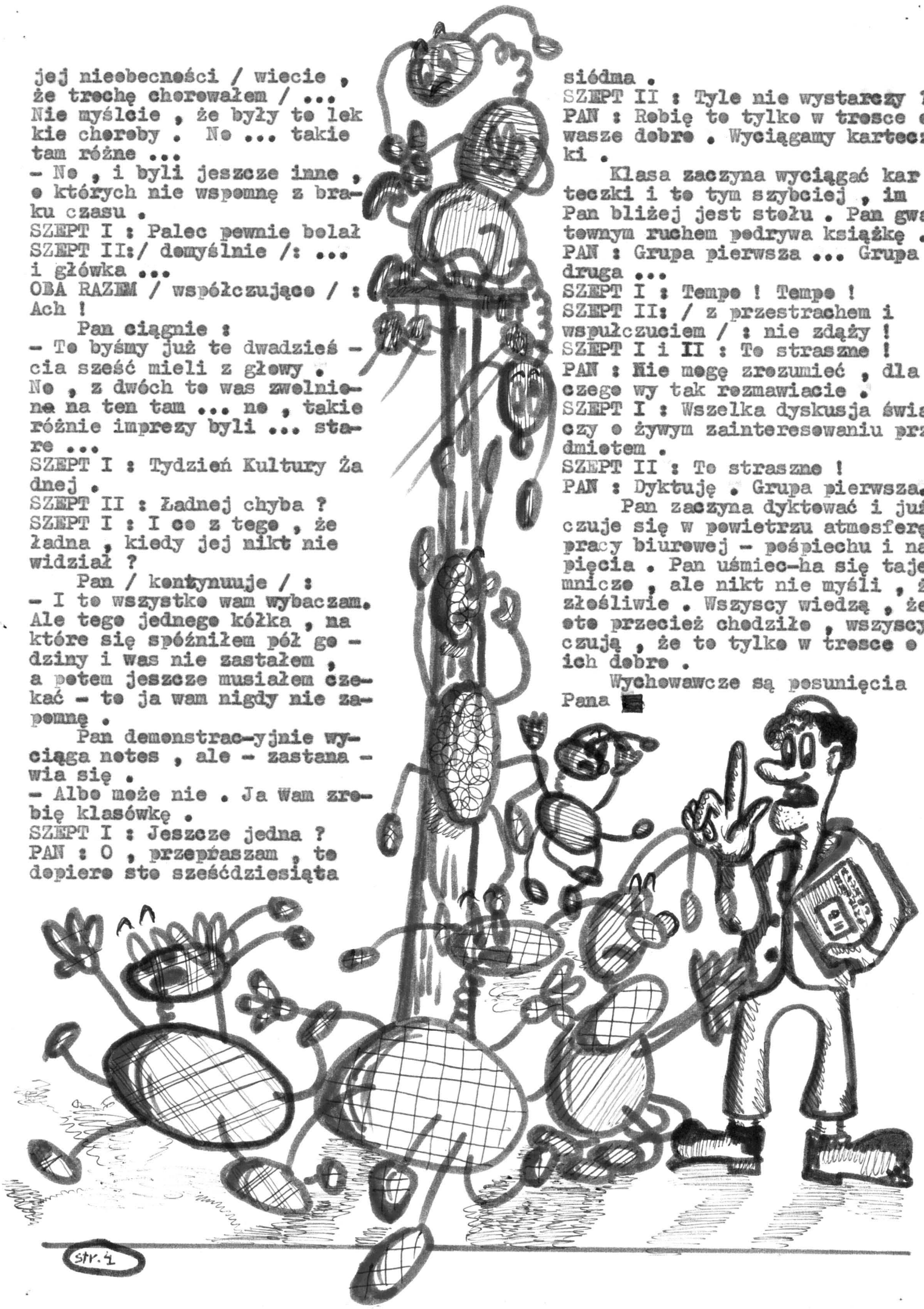

PRETENSJA NIEUZASADNIONA

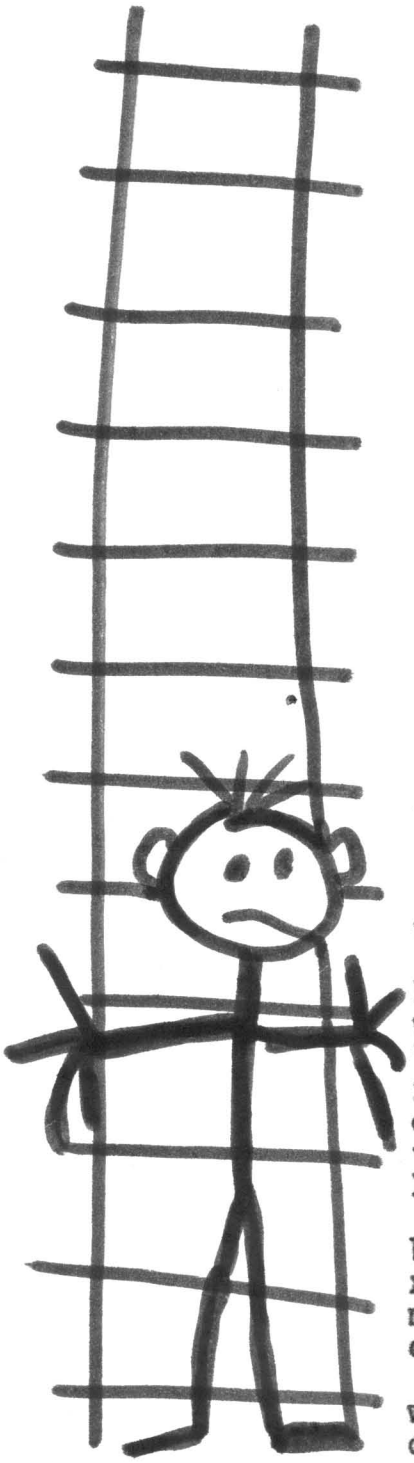

T R E Ś Ć

Przyszedł do nas pewnego razu , w czasiej dru - giej godziny zajęć , chłopak . Poprosił profesora Cychola o drabinę . " Małą - zaznaczył - bo profesoro- wi Bogdanowi taka potrzebna " . Nasz profesor w dyskus- ję się nie wdawał , tylko przypomniał : " Idź na aulę , tam stoi " . Chłopak ani pewnie uwierzył , ani za bar- dzo , widać , jej szukaniem był przejęty : " Ale na auli nie ma małej , jest tylko duża " . Odpowiedź by - ła krótka : " Ja ci drabiny nie dam " .

" Co ten człowiek taki dziwny ? - myślę - głu - piej drabiny nie chce dać " . Tu wyobrażam sobie jak przerażająco bezduszny i nieprzewidujący jest profesor Cychol . Swoim postępowaniem świadomie psuje stosunki między-ludzkie . No , bo co powie pan Bogdan , kiedy usłyszy od chłopaka : " Profesor Cychol nie chce dać " ? Trudno mi teraz o konkrety , ale na pewno pomyśli nie najlepiej . Chłopak w tej sytuacji jest , oczywiście , niewinny . No , cóż , cóż on biedny może poradzić ? Nawiasem mówiąc , wystarczy , żeby się na aulę pofatygo wał . Ale tak ? Ten Cychol też nie wiadomo , co urzą - dza / zgadzają się cicho pan Bogdan i chłopak / .

Więc , żeby ewentualnemu międzyprofesorskiemu konfliktowi zapobiec , mam propozycję . Nie ma wątpli - wości , że posiada on jakieś powody , skoro odmawia . Może kiedyś zdrowo się naciął na " pożyczaczach " i " oddawaczach " różnych rzeczy . Obawia się może , że nikt mu potem pożyczonej drabinki nie przyleci oddawać , a sam za nią biegać nie chce - i dlatego na wszelki wypadek w ogóle nie daje . " Panie serze , niech pan pożyczy tej drabinki , pójdę i przypilnuję , żeby przed końcem lekcji wróciła " . Profesor patrzy z powątpie - waniem , ale się godzi . Wybiegam za chłopakiem : " Ej , ty , sor ci pożyczy " . Chłopak wygląda dość inteligentnie i wydaje mi się skądś znajomy . Wyciągamy drabinę z klasy . Chłopak , widać , nie czuje się wys - tarczająco silny , a może jest po prostu zmyślny i nie lubi się przemęczać : " Weź mi pomóż " . Pomagam .

Jak się potem okazało , chłopak naprwdę nie lu - bi się przemęczać i nie wobec każdego czuje się związa- ny swoim słowem , że niby drabinka " to tylko na kilka minut " . Nie zawsze czuje się zobowiązany odnieść to , co pożyczył .

Ale dopiero w obecności swego kolegi twierdzi ot- warcie , że drabiny nie odniesie . Początkowo obaj dość delikatnie sugerują , że ja to powinienem zrobić . Dzi - wią się , o co mi chodzi . Skoro tę drabinę przyniosłem. Nie zgadzamy się chyba , a ja nie widzę sensu , żeby z kolegami dyskutować. Ale i ci nie wyciągają zbtego wniosku , że od nich oczekuję , że drabinę odniosą . Spokojnie zabierają się i odchodzą . Kolega chłopaka straszy jesz cze panem Bogdanem , na co szlachetnie sobie gwiżdżę , jako że w żadne uk - łady z panem Bogdanem nie wchodziłem i ten pewnie w celu wyjaśniania nie będzie mnie wołał . Zresztą nie widzę tego celu .Bo co tu wyjaśniać ? Jestem przekonany , że to ja żądam .

Z GORNEGO SLĄSKA — T. PEIPER

Kolumnada kominów , galerie z żelaza ,
dach z chmur
co parują ze spoconej skóry ,
ognia kazanie - siły zaraza

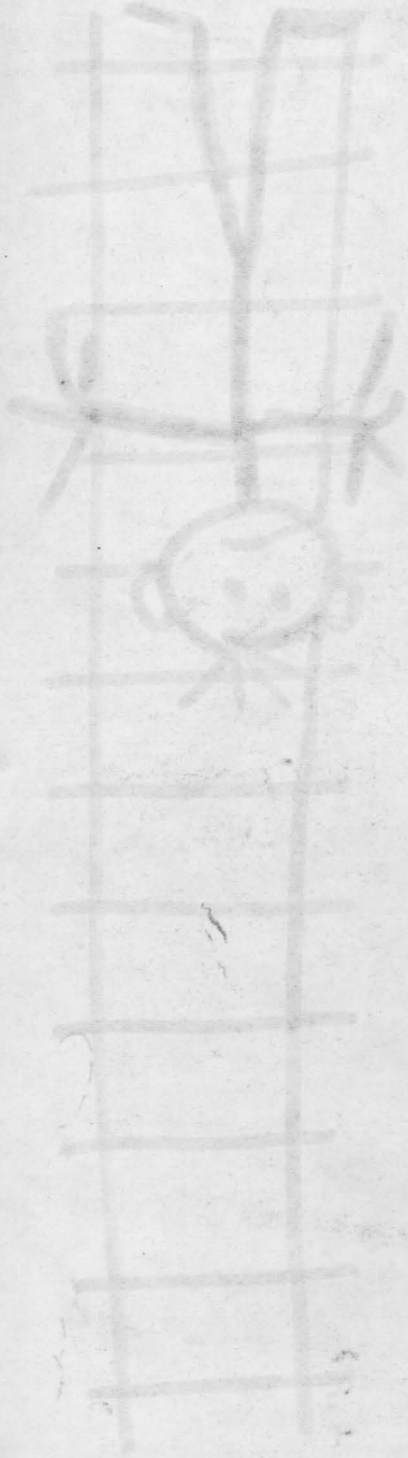

S K U T K I T R E S C I

Pod koniec przerwy dochodzę jednak do wniosku , że , rad nie rad , sam będę musiał własne żądania spełnić . Ktoś musi wreszcie tę drabinę odnieść . Zrozumiałe . Na przykład ja , bo przecież nikt mi nie kazał " naprawiać międzyludzkich stosunków " .

P I E R W O T N A W E R S J A W N I O S K U

Bardzo życiowe wydają mi się słowa Pani Profesor Anieli Malanowskiej / kierowane , co prawda , do dziewczyny z Jej klasy przy zupełnie innej okazji i to dziesięć lat temu , ale ciągle aktualne / :

- Nie otwieraj serca przed wieprzami .

N O W A W E R S J A W N I O S K U / po namyśle/

Zasadniczo , można by całość moich rozważań na wniosku pierwotnym zakończyć : jako wrażliwa jednostka obrażam się na kogo trzeba , czuję się oszukany i wiem już , jak w przyszłości postępować . A raczej - jak nie. Kropka .

Tylko - czy jest to wniosek zadowalający . Czy sprowadzenie wszystkich faktów do efektownej / ale i chamskiej , przyznaję / konkluzji końcowej załatwia sprawę .

Obawiam się , że nie .

Pozostanie przy wniosku pierwotnym ogranicza bo - wiem możliwość szerszego spojrzenia na postawiony problem , szerszego , niż kryje pojęcie " rozrgywka prywatna " . Wydaje się , że problem ma charakter coraz bardziej ogólny .

Przyzwyczailiśmy się już i na nikim nie robi wrażenia stwierdzenie : " słowo honoru " . Co to jest i czym to się je ? Może niepotrzebnie w machlojki z honorem się bawię , skoro jest to słowo w zaniku , degenerujące , nie posiadające-e desygnatu w rzeczywistości . Ani miejsc-a .

Słowo " honorowy " natomiast nabiera wolniutko nowych , współczesnych , kolorków i zaczyna znaczyć - nie rozmawiam z tobą , nie utrzymuję kontaktów , jestem honorowy . W formie bardziej krańcowej:nic mnie nie obchodzisz , nie jestem za ciebie odpowiedzialny . I dalej - nie mam wobec ciebie żadnych zobowiązań .

Od tego nie przyjmowania zobowiązań jeden krok tylko do - braku odpowiedzialności .

Ale już chyba wpadłem w banał .

Mirek DERWOŃKO

portret młodzieńca

Sądzę , że młodzieniec ów jest jak najbardziej typowym przedstawicielem naszego pokolenia . Wystarczy spojrzeć , dokoła takich jak on są setki . Na pozór mili , uśmiechnięci , sympatyczni . Na pozór ! Bo ich dusza to wielkie kłębowisko niedorzeczności .

Dla ułatwienia rozważań nadajmy młodzieńcowi imię , ot, choćby Nikodem .

Pierwszą c-część dnia spędza w szkole . To wcale nie znaczy , że Nikodem chce chodzić do szkoły , chce się uczyć . Jest mu to zupełnie obojętne . Idzie do szkoły dlatego , że tak robią wszyscy ludzie w jego wieku . Często wydaje mu się , że niektóre lekcje to strata czasu . Ani uczeń , ani nauczyciel odpowiednio nie wykorzystuje czterdziestu pięciu minut godziny lekcyjnej . Nikodem uważa , że należy to zmienić , ale sam nie podejmuje żadnego wysiłku , by np. aktywniej uczestniczyć w lekcji . Za złą atmosferę w pracy Nikodem obciąża przede wszystkim nauczycieli . Boi się jednak głośno wypowiedzieć swoje zdanie w tej sprawie . Nikodem posiada bowiem pewne cechy zając-a : nie sprzeciwia się , by nie być narażonym na konsekwencje . Chłopak na własnym przykładzie stwierdza, że ma nieproporcjonalnie mało wiadomości w stosunku do ilości lat spędzonych w szkole . Przeraża go stan jego wiedzy , ale nie próbuje ingerować . Często mówi , że jedyne , co się w szkole nauczył , to krętactwo - jak zdobyć dobrą ocenę .

Należy jednak zauważyć , że Nikodem jest zdolny i inteligentny. Przedmioty , jako takie , nie sprawiają mu żadnych trudności , łatwo przychodzi mu zrozumienie danego tematu . Niektórzy twierdzą , że przy swoich talentach i odpowiednim wkładzie prac-y mógłby , ho... ho...

Tak nie jest . Nikodem przyznaje , że jest leniwy . Jednak lenistwa nie traktuje jako skłonności charakteru , lecz jako cechę powstającą w pewnych sprzyjających warunkach . Uważa , że nie spotkał dobrego pedagoga , który by wpoił mu zamiłowanie i potrzebę pracy , pomógł mu ukształtować , wyrobić w sobie systematyczność , pracowitość .

Czym jest dla niego klasa ?

Klasą nazywa grupę ludzi , którzy przypadkiem się poznali i którzy są nadal sobie zupełnie obojętni . Chłopaków , z którymi najczęściej przebywa , Nikodem nie nazywa przyjaciółmi . To wspólne przebywanie wiąże z istnieniem tematów do rozmowy / tematów z zakresu fizyki, mechaniki , elektroniki / . Nie wierzy w więzi łączące dziewczęta z chłopcami .

Zapytany o wielkie uczucia nastolatków parsknął "w tym wieku ? § " . Mimo to Nikodem czeka na przyjście wielkich ideałów .

Popołudnie młodzieniec nasz spędza w domu . Zamyka się w swoim pokoju . Słucha muzyki . Muzyka rockowa - jak sam stwierdził - to jedyne , co go najbardziej interesuje . O niej może mówić , ją może " kontemplować " godzinami .

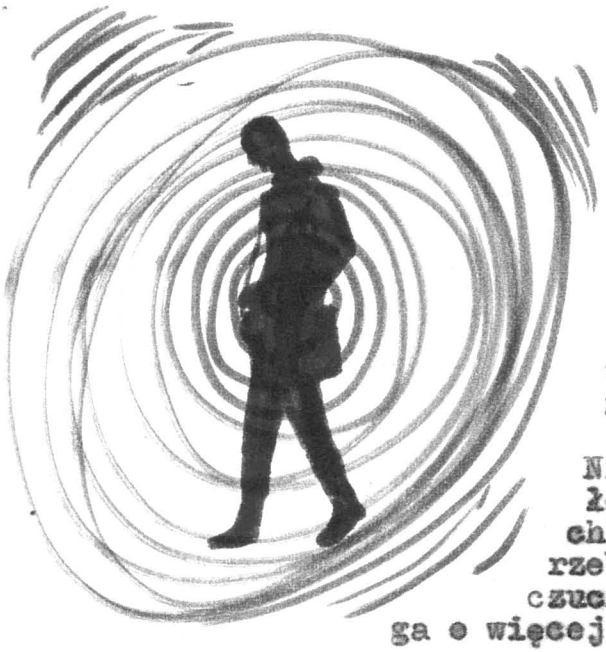

Nikodem uważa , że rodzina /pomimo różnego typu założeń / ma najmniejszy wpływ na kształtowanie się charakretu młodego człowieka . Rodzice nigdy nie są postronni . Do mamy , ojca jest przywiązany . Przeżył obok nich siedemnaście lat . Czy ich kocha ?
By rodziców kochać , trzeba ich jakby na nowo odkryć ; dostrzec i uznać ich zalety .A często w poznawaniu przeszkadza lenistwo , trochę złośliwości , może duma .
Jaki jest sens jego życia ?
Nikodem nie myśli o przyszłości , przeszłości nie pamięta . Dzień teraźniejszy pochłania obojętność . Nikodem nie widzi potrzeby pracy społecznej, pracy twórczej , uczucia , wiary . Żyje tym , co ma , nie zabiega o więcej , nie ulepsza starego .

Czy się zmieni ? Początkiem przemiany , myślę , byłoby spotkanie ideału .

MYSIKROLIK

Gdy treść chcę poznać twardego kamienia
I gdy go myślą nieśmiałą dotykam ,
On się w proch miałki natychmiast przemienia ,
Albo gdzieś między niedotknięte znika .

Gdy liść chcę zerwać z przydrożnego drzewa
I gdy swą pewnie poń wyciągam rękę ,
Ten łzą się staje . Łez cała ulewa
Szemrze mi cicho drzew przydrożnych mękę .

Jakub KOZIOŁ

Każdy z nas szedł tam , ale nie wiedział po co . Każdy z nas myślał o jaknaszybszym powrocie , o jaknajszybszym urwaniu się i pewnie prawie nikt z własnej woli by nie poszedł . Do tego potrzebna była lista obecności .

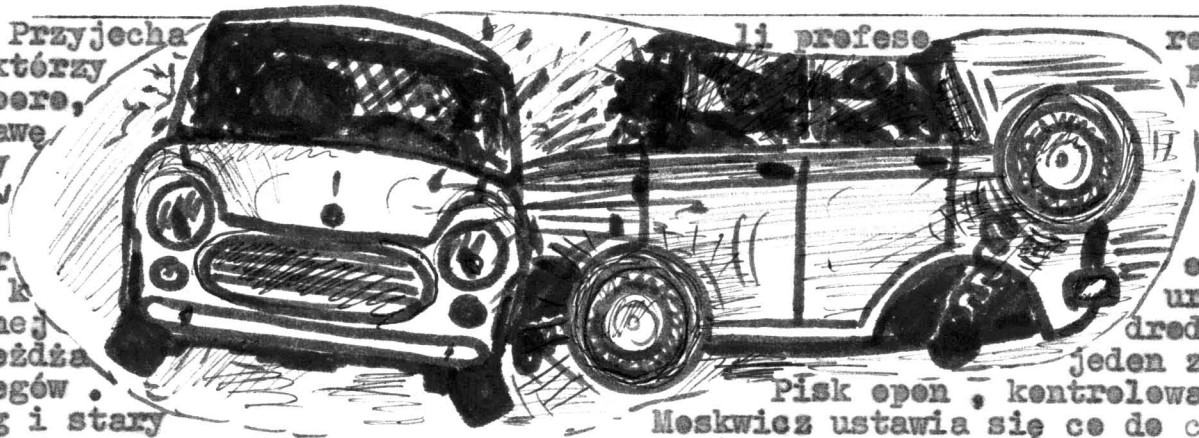

Przyjechali profesorowie , niektórzy przyszli , Malboro, Zefiry , pogawędki . Dowcipy na temat : odświeżanie lasu dymem z papierosów . Potem kurzawa na leśnej drodze i oto zajeżdża jeden z naszych kolegów . Pisk opon , kontrolowany poślizg i stary Moskwicz ustawia się co do centymetra przy Syrence prof. BOGDANA . Stoimy właśnie przy samodzodzie i rozmawiamy z profesorem . W chwilę potem decyzja : GŁOS UCZNIA ufunduje puchary dla klas - zwycięzców .

Trasa już przygotowana . Teraz tylko otwarcie zawodów.Mówi dyr. ZDANOWICZ. Zdają raport gospodarze klas i w dalszym ciągu jest nudno . Chpołcy idą na start .Ktoś w ostatniej chwili decyduje się na udział w biegu . Nerwowe pogawędki .

Każdy udaje , że mu nie zależy , że co mu tam .

Start . Wszyscy ruszyli powoli . Kilku zaledwie wyrwało się do przodu, ale po chwili przyśpiesza każdy - nikt nie chc-e b-yć ostatni . Teraz wszyscy idą w kierunku mety . Połowa dystansu zaczyn-a się. Ktoś coś krzyknął . Drugi także . Zrywa się doping . Wszystkim nagle zaczyna zależeć na miejscu swojego kolegi , wychowanka , swojej klasy . Na met

Na metę wpadają pierwsi zawodnic-y .
Profesor MAKSYMOWICZ , zden-erwowany , mówi , że jego chłopcy na pewno wygrali , że widział sześciu czy siedmiu w pierwszej trzydziestce . Trwają nerwowe obliczenia . B

Bieg dziewcząt i rzecz najdziwniejsza - mnóstwo uczestniczek . Biegną, często nawet w butach na obcasach , w kurtkach i płaszczach . Na mecie nie ma już pojedyńczych krzyków . Słychać jedne , ogólne skandowanie. Niektóre zestartują cych siłą są przyciągane na metę . Koniec biegu. Zamknięcie zawodów. I jakoś nikogo nie ubyło i może ktoś powie : po co to wszystko , komu to było potrzebne ? - To po co wobec tego biegłeś , po co startowałeś ? Nie po to przecież , żeby wygrać . Są lepsi .

Wrac-am-y do domu . Z tyłu słychać narastający warkot Moskwicza . W kłębach kurzu znika jeden z naszych kolegów .

Jarek SWIDERSKI

WOLNA SOBOTA

- Czesławie Turniak

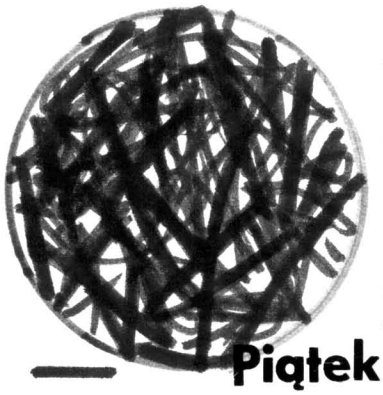

— Piątek

Stan chorej coraz gorszy .Zbędną okazuje się gromada leków rozrzucona po stole . Nawet zioła , których silna woń nadal unosi się w ciemnej izdebce ... nawet one nie pomagają . W tej sytuacji zostaje podjęta decyzja : do szpitala w W.!

Karetka pogotowia i szaleńczy pęd ulicami miasta , ludzie w bieli i odurzający zapach leków , pojękiwania ciężko chorych i ciekawe spojrzenia tych zdrowszych . Wszystko to działa przytłaczające , a już na pewno nie pomaga .

- Po co mnie tu przywieźliście ? Nic mi nie jest - powtarza ciągle i ciężkim wzrokiem wodzi po twarzach najbliższych zgromadzonych przy łóżku .

Nie chce przyjąć leków przeciwbulowych . Cierpi . W końcu usypia .

— Sobota

Dzień wolny od prac-y. Wprawdzie ordynator od rana jest nieobecny , ale może go zastąpić z powodzeniem lekarz dyżurny , a on zaraz przyjdzie .

Wszyscy czekają .

Jest !

- I co ? I co z nią panie dekterze ?
- Nic .
- Jak to - nic ?
- Nic nie mogę państwu powiedzieć - nie można zrobić badać , bo maszyny popsute .

- Czy nie można tego naprawić ? - pyta ktoś nieśmiało .

Lekarz uśmiecha się : - Czy nie wiecie , że dzisiaj " wolna sobota " ? Nikogo w mieście nie znajdziecie .

- Więc co robić ?
- Czekać . Cierpliwie czekać - do poniedziałku , bo w niedzielę też nie da rady .

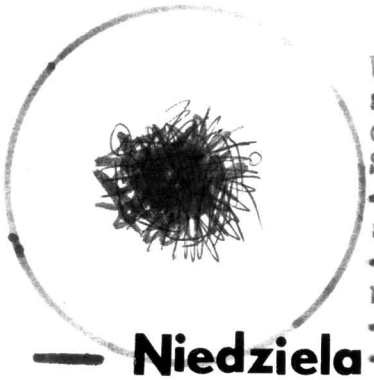

— Niedziela

Dzień odwiedzin .

Wszyscy , zgodnie z receptą lekarza , czekają . Córki , syn - wprawdzie tylko jeden , ale ten młodszy też przyjdzie , zaraz tu będzie .

Staruszka patrzy , uśmiecha się .

- Mamusia szybciej wychodzi z tego szpitala - żniwa zaraz, a mamusia w pościeli , jakże to ?
- W tym roku wszystko opóźnione ... już nie dla mnie ... musicie radzić sobie sami , ja już stąd nie wyjdę ...
- Co też mamusia wygaduje ! - ktoś sili się na uśmiech .
- Zobaczysz ... dobrze mi tu ...

Poniedziałek

Naprawiają maszyny .Wszystko wlecze się niemiłosiernie długo .
- Nie ma się co gorączkować - mówi lekarz - nie będziemy dzisiaj niczego zaczynać . Dopiero jutro . Z samego rana - dodaje .
Z rana , czy z wieczora - i tak stracony jeszcze jeden dzień .
Chora nie może się już poruszać . Z trudem przychodzi jej mówienie .

Wtorek

W końcu robią badania , ale na wyniki należy czekać do środy .

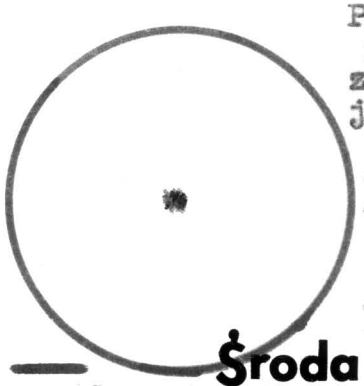

Środa

Chora nic już nie mówi . Nie przyjmuje pokarmów . Przyjechał najmłodszy syn , ale za późno - matka go nie poznaje . Kurczowo trzyma się ramy łóżka , bądź też okiennych zasłon . Ale najczęściej jej drżąca dłoń szuka dłoni czuwającej córki ...
Są wyniki : " Nowotwór żołądka " .
- Czy jest jakiś ratunek - panie dokterze ?
- Gdyby to było kilka dni wcześniej - ryzykowałbym operację , ale dzisiaj nic z tego - ona jest zbyt słaba : nie wytrzyma .
- I tak by nie wytrzymała - wtrąca się jakiś pacjent - na to cholerstwo nie ma lekarstwa .
Dobrze - jak to dobrze , że winę można zwalić na nieuleczalną chorobę , bo gdyby to była inna , być może ktoś doszukiwałby się winnych takiego stanu rzeczy , a tak jedno słówko " rak"- zamyka wszystkim usta .

Czwartek

- Czekać - mówi lekarz .
I wszyscy bezradnie czekają ....

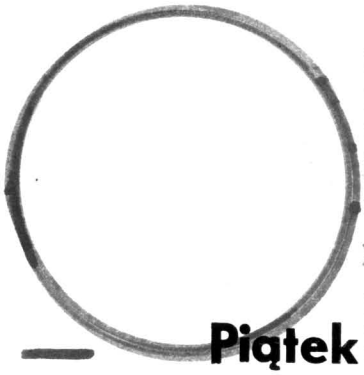

Piątek

Około godziny dziewiątej staruszka kończy życie .
Umarła dobrze spełniając żeńskie posłannictwo - wychowała pięcioro dzieci , doczekała się gromadki wnuków i mogłaby dalej żyć , gdyby jej choroba nie była tą chorobą , która wszystkim zamyka usta i gdyby okoliczności i czas jej trwania były bardziej sprzyjające , były inne .
Co po niej zostało ?
Miłe wspomnienie ? Czy może rady , których wszystkim udzielała ? Na pewno - tak . I jeszcze jedno ! Przestroga , której nie zdążyła wypowiedzieć , a która zawisła nad rodziną, zebraną przy grobie :
" NIECH WAS BOG BRONI CHOROWAC W WOJNA SOBOTE !"

Ego

PS.
Wydarzenie wyżej opisane jest jak najbardziej prawdziwe i dotyczy bezpośrednio mojej rodziny . Rzecz działa się w małym miasteczku , odległym od nas o przeszło sto kilometrów , ale to przecież i tak niczego nie zmienia ...

Naprawiają maszyny . Wszystko wlecze się niemiłosiernie długo .
- Nie ma się co gorączkować - mówi lekarz - nie będziemy dzisiaj niczego zaczynać . Dopiero jutro . Z samego rana - dodaje .
Z rana , czy z wieczora - i tak stracony jeszcze jeden dzień.
Chora nie może się już poruszać . Z trudem przychodzi jej mówienie .

OD POCZĄTKU DO KOŃCA

Schyłek lata . Już w szkole . Plan lekcji i plan dnia usta - lone . Pojawiają się mgły szkolnych tresk i udręk , ale słońce św ieci jeszcze jasno , choć z dala . Na ramionach już nie pleca- ki a le teczki wypełnione książkami , które czyta się najdłużej - podręcz nikami . Psują się humory , psują się nastroje , temperatu ra się ob niża .

Ni stąd ni zowąd rozchodzi się wieść , że jutro - w sobotę - biwak w Bali kach . Łatwe uśmieszki ironii , brak aprobaty . Nieliczni anga żują się , zachęcają , namawiają . Skutek niewiel ki . Dobrze jest posiedzieć dłużej przed telewizorem , później wstać z łóżka , po gadać z rodzicami , odpocząć . Kemu chce się włóczyć tam , gdz ie go nie było , zabrać ze sobą jedzenie i przesiedzieć dobę w domku kempingowym ? Już nielicznym . To się nie uda myślą wszys cy .

Dyrektor zaczyna nam mó wić o tym , że trzeba rozwijać wię zi koleżeńskie , umacniać jed ność klasy , że za parę lat będzie my żałować naszej bierności . To do nas trafia . Powstaje rzad - kie w szkole zjawisko - aktywny entuzjazm - zbiorowy , powszechny. Lista wydłużając się idzie od ławki do ławki . Ciekawe , jak wyglą da taki biwak . Jutro o trzyna stej zbiórka .

— JAK BY-ŁO NA BIWAKU ? —

Biwak był harcerski . Ognisko - też . Dysketeka - chyba nie . Harc-erska była gra z odn ajdywaniem w lesie kartek i rozsypywa - niem haseł . Kilkadziesia t osób w przydrożnym lasku ogląda wszys- tko w promieniu dwudzies tu metrów , do wysokości wzroku . Mają duże poczucie humoru , więc są rozbawieni . Potem wszyscy idą tam , gdzie odbędzie się kolejny punkt konkurencji . Gromadą i nie śpiesznie . Jak wycieczka z domu seniora .

Przy ognisku wszyscy zajęci wypiekiem kiełbas i konsumpcją. Kiełbasa skończyła się szy bko . Ognisko też . Za to na dysko tecemożna się było naprawdę zabawić . My wiemy , co to zna - czy bawić się naprawdę . Tylko najpierw ułożyć włosy przy pome - cy koleżanki i za pomocą lokówki. Włożyć jakiś lepszy ciuch . To coś dla nas , tu czujemy się swoj sko . Nawet nie musimy wyraźnie słyszeć muzyki , ale musi być gło śno . Koniecznie .

Jednak nie dajmy się zwieść po zorom , że uczestnicy biwaku na przemian rywalizowali ze sobą w emo cjonalnych grach i zatracali się w szalonych pląsach , że nie było czasu na nudę . Owszem był . Zabawy nie trwały w sumie dłużej niż przeciętna lekcja w szko le . Mieliśmy dużo czasu do własnej dy spozycji i dobre warunki by - towe . Czegóż trzeba więcej , aby się nu dzić ? Radio i wygodne fote liki . Aż miło . Jak w domu . Gdy znudzi się chodzenie od domku do domku w poszukiwaniu okazji do rozmowy - można odpocząć .

Od nas trzeba więcej wymagać , bo my jes teśmy wymagający . Bi - wak był , jak już niezbicie udowodniłem , w przeważającej części harcerski , a uczestnicy w części nie byli wca le harcerzami , a druga część pojechała tam nie jako harc-erze .

Ktoś powie , że rozwarstwianie społeczności jest zjawiskiem nie- pożądanym , ale czymże mają rekompensować cię żar swych obowiąz - ków i zobowiązań ci , którzy przychodzą w ponie działki w mundurach, którzy zapisują się do organizacji gdy mogą się nie zapisywać , bo gdy zechcą i tak pojadą wszędzie - na rajd , na obóz , na bi- wak .

Nie urządzajmy więcej jednodniowych wczasów rodzin nych dla młodzieży kształcącej się . Jedźmy na biwak - harcerski od po - czatku do końca .

Janusz CHOJNOWSKI

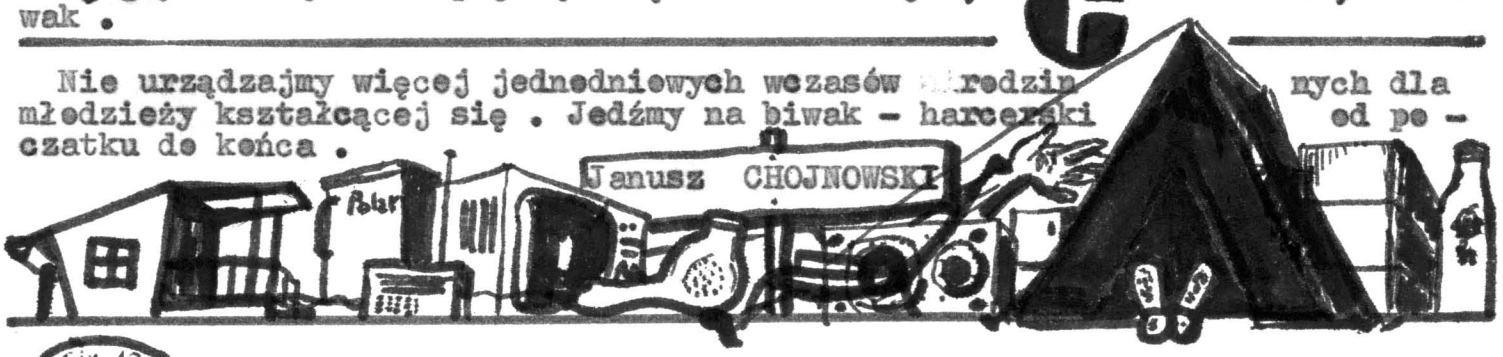

KACIK NIEPRZYZWOITOSCI / obozowej / "
od redakcji "I wędrownej . Bo obóz był wędrowny
Redakcja GU .

ZASŁYSZANE "
Że rano było wszyscy jeszcze spali ,
razem trzej chłopcy w drogę się wybrali .
Poszli na miasto / sami ! / , na zakupy ,
lecz , okazało się " zakupy do d.y .
Puste na półkach , w kieszeni niewiele .
Co z tego ? " A tam , głupie tłumaczenie ?
Tuманские łby , żebraki , cholera !"
Jak kupić nie umie - niech się nie wybiera !"

NOWINA" - JEDYNA ! "
Wśród wszystkich dziewczyn
jest jedna inna :
nie dość , że "ładna ,
to jeszcze niewinna .

DO ŁÓŻECZKA !
U nas powszechna koedukacja ;
wspólna sypialnia to nie sensacja .

WYZNANIE
Jem , jem , jem -
od rana ciągle śniadam -
dżem , dżem , dżem ,
Ja tego w domu nie jadam !

STARTUJACA CHAMPIONKA "
Nie znajdziesz na nią sposobu ni zwodu -
Zawsze wygrywa .Pół piersi do przodu .

Pewnie miał każdy pierwszy raz w "życiu
wyjść o dziesiątej na spacer / w "ukryciu/ .
Każda z dich zręcznie "wśród mrółków hasa .
Raz : nowicjuszki ! Dwa : pierwsza klasa !

O PAPUSZKACH - NIEROZŁACZKACH
Tu jakaś noga , tam jakaś ręka -
Jak to rozplątać ? Cóż to za męka !
Tu jakaś ręka , tam noga jakaś -
to jeszcze Mirka , czy już Beata ?

LICZE NA POMOC
Od dziś na ziemska męka zmalała :
jedna mi pomoc ofiarowała .
O nic mi "martwić się już nie trzeba ,
bo mam swój kabel , hen ! Aż do nieba !

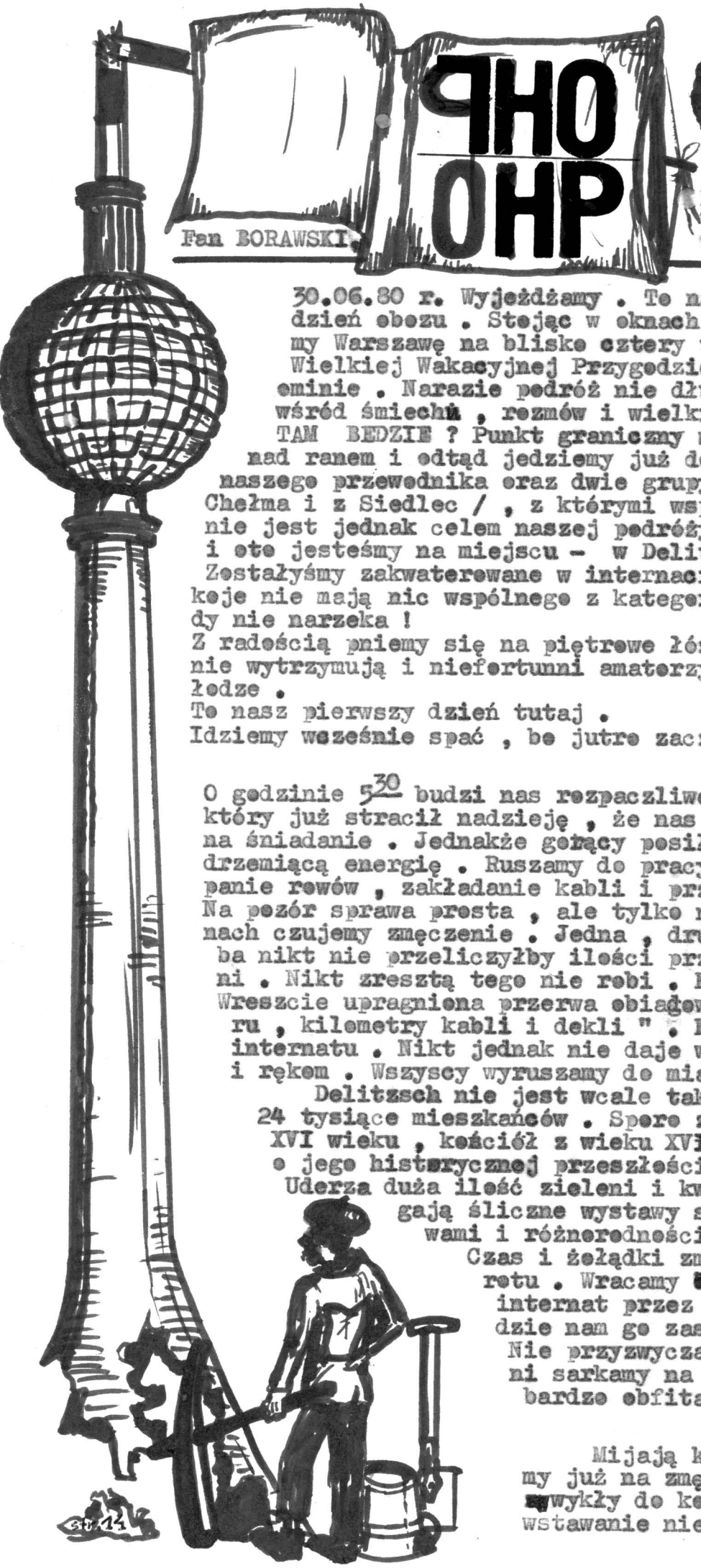

W dniach od 1 do 27.07 1980 r. piętnastoosobowa grupa OHP łomżyńskiej młodzieży , w tym dziesięcioro uczniów naszego Liceum , przebywała w NRD . Komendantem hufca był pan prof. Stetłumaczem pan T. ROMUL .

30.06.80 r. Wyjeżdżamy . To nasz pierwszy , nieoficjalny dzień obozu . Stojąc w oknach pociągu ze łzą w oku żegnamy Warszawę na blisko cztery tygodnie . Ruszamy naprzeciw Wielkiej Wakacyjnej Przygodzie . Wierzymy , że nas nie ominie . Narazie podróż nie dłuży się nam wcale . Mija wśród śmiechu , rozmów i wielkich znaków zapytania : JAK TAM BĘDZIE ? Punkt graniczny mijamy / bez przeszkód !/ nad ranem i odtąd jedziemy już do stolicy NRD. Tu spotykamy naszego przewodnika oraz dwie grupy polskiej młodzieży / z Chełma i z Siedlec / , z którymi wspólnie mamy pracować . Berlin nie jest jednak celem naszej podróży . Jeszcze kilka przesiadek i oto jesteśmy na miejscu - w Delitzsch .
Zostałyśmy zakwaterowane w internacie , którego wieloosobowe pokoje nie mają nic wspólnego z kategorią " S" . Junak jednak nigdy nie narzeka !
Z radością pniemy się na piętrowe łóżka . Zardzewiałe sprężyny nie wytrzymują i niefortunni amatorzy wypoczynku lądują na podłodze .
To nasz pierwszy dzień tutaj .
Idziemy wcześnie spać , bo jutro zaczyna się praca .

O godzinie 5^{30} budzi nas rozpaczliwe komendanta , który już stracił nadzieję , że nas obudzi . Niemrawo idziemy na śniadanie . Jednakże gorący posiłek zdołał rozbudzić w nas drzemiącą energię . Ruszamy do pracy . Naszym zadaniem jest kopanie rowów , zakładanie kabli i przykrywanie ich deklami . Na pozór sprawa prosta , ale tylko na pozór . Po dwóch godzinach czujemy zmęczenie . Jedna , druga , trzecia łopata . Chyba nikt nie przeliczyłby ilości przerzuconego piachu i kamieni . Nikt zresztą tego nie robi . Każdy liczy mijające minuty. Wreszcie upragniona przerwa obiadowa . Potem zmów " tony żwiru , kilometry kabli i dekli " . Koniec pracy . Wracamy do internatu . Nikt jednak nie daje wypoczynku zbolałym nogom i rękom . Wszyscy wyruszamy do miasta .
Delitzsch nie jest wcale taką " małą " mieściną . Ma 24 tysiące mieszkańców . Spore zabytków / mury obronne z XVI wieku , kościół z wieku XVII i inne / świadczących o jego historycznej przeszłości .
Uderza duża ilość zieleni i kwiatów . Nasze oczy przyciągają śliczne wystawy sklepowe mieniące się barwami i różnorodnością towarów .
Czas i żołądki zmuszają nas jednak do powrotu . Wracamy " do domu " , bo przecież internat przez prawie miesiąc czasu będzie nam go zastępował .
Nie przyzwyczajeni do niemieckiej kuchni sarkamy na kolację , która jest tu bardzo obfita i niestety jednostajna .

Mijają kolejne dni . Nie narzekamy już na zmęczenie . Nasze mięśnie przywykły do kopania . Również ranne wstawanie nie jest tak straszne . Do

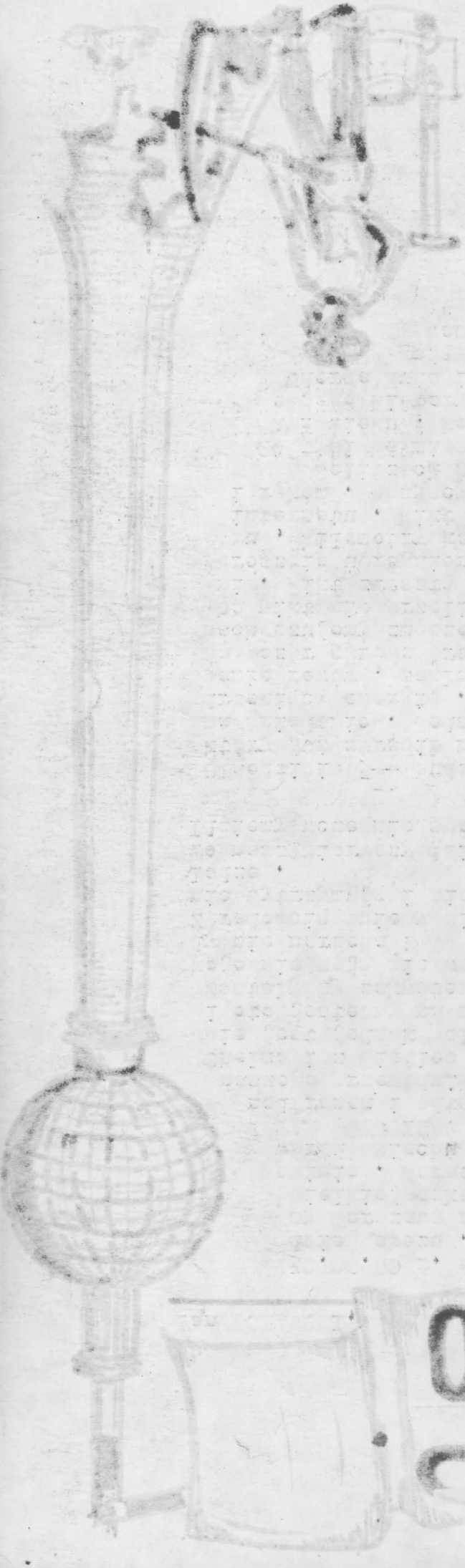

W dniach od 1 do 27.VII.80 piętnastoosobowa grupa łomżyńskiej młodzieży przebywała w NRD na obozie OHP

kopania . Rownież ranne wsta wanie nie jest tak straszne. Do wszystkiego można przywyk nąć .

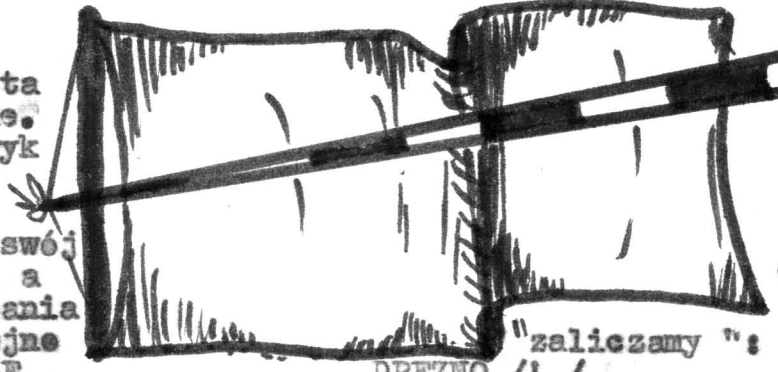

Mnóstwo zwiedzamy . Nasze przedsiębierstwo wykonuje swój plan imprez kulturalnych , a my możemy podziwiać najwspania lsze miejsc-a w NRD . Kolejno "zaliczamy ": HALLE , LIPSK , WITTENBERGE , DREZNO /! / , BERLIN , WEJMAR . Oczywiście , niezatarte dla nas wspomnie- nie - to DREZNO . A więc Zwinger . Dzieła : Rembrandta , Rafaela , Tycjana , Rubensa , Canaletty , Dü-rera , Holbei- na , Van Dycka ... Olśniewająca plejada największych talen tów pędzla . Móc to zobaczyć z bliska . Jest już ogromnym przeżyciem . Pod wrażeniem galerii obrazów , przechodzimy do galerii porcelany . Setki zebranych tu porcelanowych fi- gur uderza każdego błękitem , szafirem , brązem i czerwienią. Wspaniała gam-a barw zatrzyman-a w ruchu przez artystów Chin, Japonii , Francji , Niemiec . Doprawdy bardzo trudne jest od - dać klimat tamtych chwil i koloryt przewspaniałych zbiorów sztu ki .

To chyba nasza najb-ardziej udana wy-cieczka .

Kiedy dostałyśmy wypłatę , ogromne zaskoczenie . Krótki ra - chunek , i już wiemy : osiemset osiemdziesiąt cztery marki . To duże . Ogarnia nas szał zakupów . Liczba paczek i paczuszek wzras ta niebezpiecznie , bo przecież każdy chciałby obdarować swych bliskich czymś wspaniałym .

Jutro wyjazd , a więc dziś wieczorem przystępujemy do " ob- rzędu " pakowania . Dwóch krzepkich ludzi siada na walizach , a trzeci / chyba resztkami silnej woli / zapina je . Spakowani , nie możemy jednak zasnąć . Ktoś za ścianą gra na pia ninie , w świetlicy słychać telewizor . Dźwięki jednak powoli cichną . Wszystko tonie w mroku , naszej ostatniej , obozowej nocy .

Rano budzi nas słońce . Zaświeciło od wielu dni po raz pierwszy . O jedenastej mamy pociąg do LIPSKA . Wychodzimy . Ostatni rzut oka na internat . Taszcząc walizki / czytaj - wali ziska / w przerwie między otarciem potu z czoła , a zmianą ręki trzymającej bagaż żegnaliśmy DELITZSCH . Do LIPSKA zajeżdżamy na jedenastą dwadzieścia . Nasz pociąg do Warszawy / jakie to pokrzepiające / odchodzi późnym wieczorem . Mamy więc czas wol ny .

Chodząc ulicami miasta wspominamy to wszystko , co wyda- rzyło się na obozie . To nie tak dawno , a jednak już wspom - nienie .

Czas na odjazd . Stojąc przy oknach żegnamy LIPSK tak jak cztery tygodnie temu - WARSZAWĘ .

Dwadzieścia siedem dni ... Wystarczająco dużo, by mieć co wspominać ze wzruszeniem , by tę sknić za krajem . Dla nas jednak ten czas był tylko chwilą , krótkim momentem . Przeżyliśmy tu wiele . Ta wspaniała , ju nacka przygoda przyniosła nam radość i satysfakcję . Satysfakcję z tego , że godnie reprezentowaliśmy naszą szkołę i kraj na obczyźnie , że zarabialiśmy nie pieniądze , a dobre imię dla Polaków. I to jest chyba najważniejsze ■

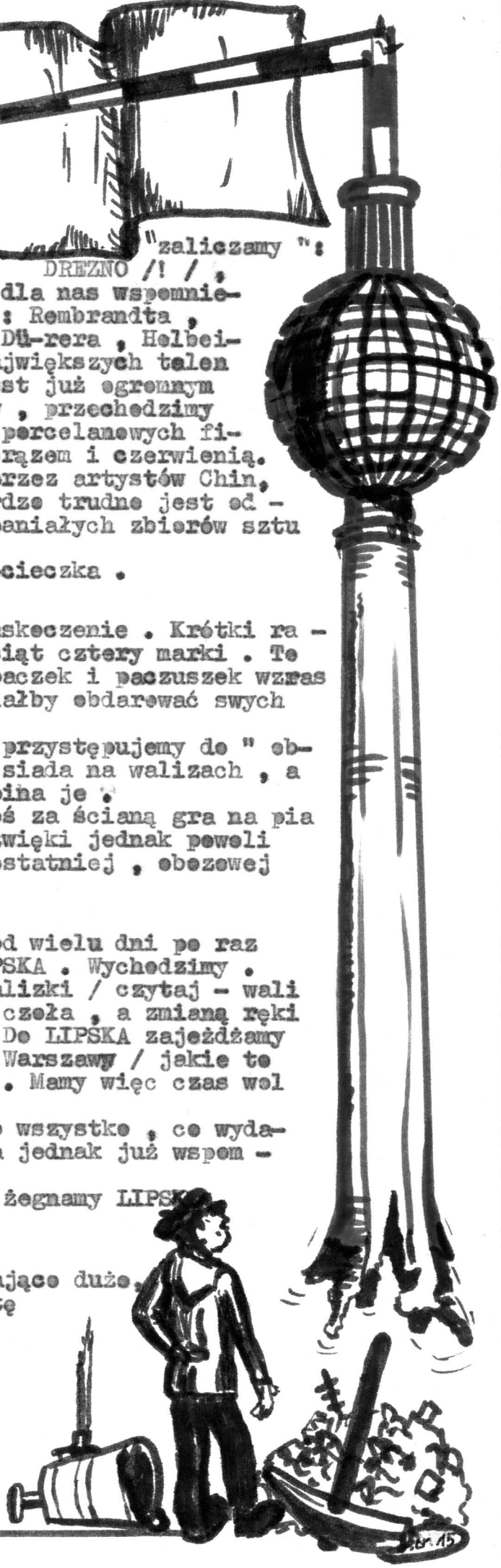

POWTÓRKI OSOBISTE

W odpowiedzi Panu prof. FRACKIEWICZOWI na pytanie : dlaczego jeden z kolegów takie marne pieniądze za miesięczne OHP dostał ?

Wyjaśnienie : bo głupi , godzin nie dopisywał .
Lekcja na przyszłość .

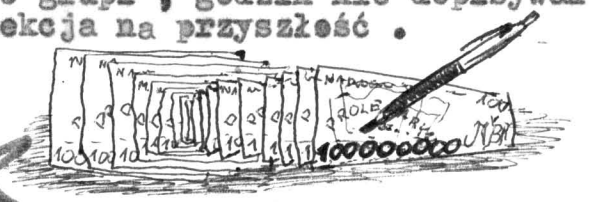

Koleżanka Katarzyna KOMOSA zapewniła gorąco pierwszoklasistów podczas inauguracji roku szkolnego , że wszystko zda się przeżyć. Są szczegóły .

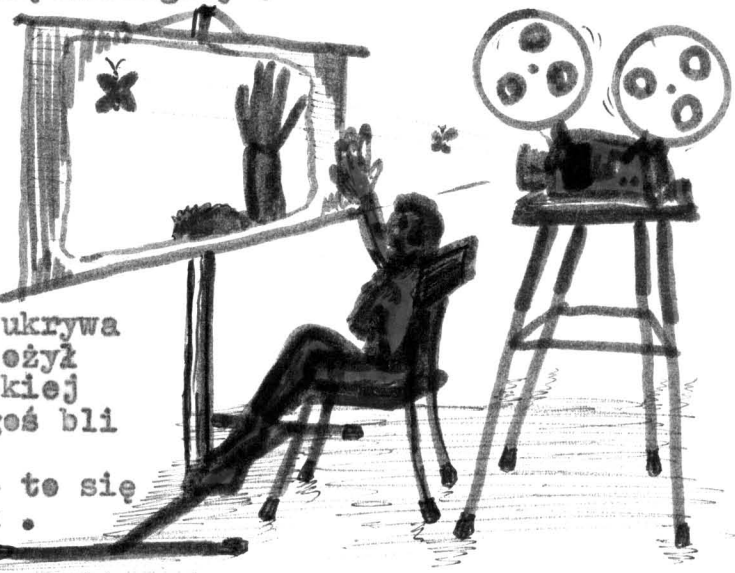

- Zbiórka makulatury się jednak udała! - twierdzi kolega Andrzej PAJER i żąda sprostowania błędnej informacji podanej w Szepcie Ucznia .

Sprostowania nie będzie , bo nie wiemy - - która ?

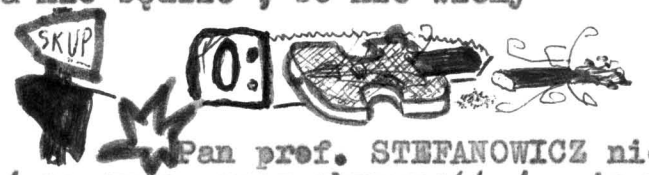

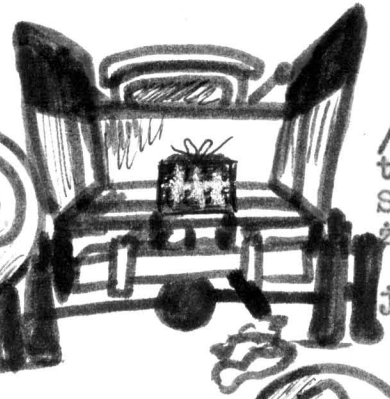

Pan prof. STEFANOWICZ nie ukrywa / zapewne przez skromność / , że włożył twórczy wkład w organizację łomżyńskiej Szkoły Muzycznej i renowację jakiegoś bliżej nieokreślonego kina .

Jeśli kina " MILLENIUM " - to się już niczemu nie dziwimy . Kiedy tak .

Sugestia Kol. Mirki TRUSZKOWSKIEJ , która zauważyła , że portret patrona na parterze tak mniej więcej pasuje do przenośnej "Galerii GU " jak wół do karety , spotkała się z życzliwym stosunkiem Pana dyr. PRUSINOWSKIEGO .

Przed wydaniem pozwolenia na ściągnięcie podobizny Pan dyr. PRUSINOWSKI postanowił skonsultować się z PANEM DYREKTOREM .

30 DNI W SZKOLE

1.09.1980 r. : Inauguracja roku szkolnego 1980/81 jak co roku zresztą , miała charakter bardzo uroczysty. Przemówienia , oklaski , życzenia , kwiaty , śnieżna biel , granat , uśmiechnięte twarze i ... pierwszy dzwonek. Rozpoczęliśmy nowy rok zmagań wychowawczych , uczniowskich kłopotów , a zarazem rok pełen radości i nadziei . Właśnie z tej okazji Redakcja GÜ składa Radzie Pedagogicznej , Dyrekcji Szkoły , oraz wszystkim koleżankom i kolegom najserdeczniejsze życzenia nieustającej pogody ducha , wytrwałości i powodzenia we wspólnej prac-y oraz wielu radosnych chwil .

2.09.1980 r. : Rada Szczepu odbyła swoje pierwsze / tegoroczne / posiedzenie , na którym obecni byli również : przedstawiciele Kwatery Głównej , Komendy Chorągwi ZHP , Dyrekcja szkoły , opiekun Klubu Wiedzy Społeczno-Politycznej. Omówiono tam zadania startu harcerskiego , sprawy organizacyjne kampanii " Powitanie " , przydział funkcji instruktorskich . Następnie potoczyła się dyskusja na temat prac-y i kształtu drużyny . Dyskutanci zwracali uwagę na brak szerokiego zainteresowania realizacją nakreślonego planu , podkreślali , że angażuje się i pracuje tylko niewielka grupa harcerzy , a reszta przyjmuje postawę konsumpcyjną . Jak stwierdzono , cel mobilizuje grupę , a drużyna pracuje tylko wtedy , gdy sama układa plan prac-y . Postanowiono :

1. Plan prac-y układa cała drużyna , biorąc pod uwagę zainteresowania , potrzeby , a także program Związku .
2. Należy stawiać zarówno członkom drużyn , jak i instruktorom wysokie wymagania i rozliczać ich z realizacji zadań .
3. Kultywować chlubne tradycje ZHP .
4. Dać odpowiednie przygotowanie drużynowym ; podnieść poziom kursów .

Na zakończenie odśpiewano hymn ZHP .

11.09.1980 r. : Odbyło się pierwsze zebranie Samorządu Szkolnego . W tym roku opiekę nad nim objęła prof. Krystyna MROZICKA. Ustalono plan prac-y poszczególnych sekcji na rok szkolny 1980/81 . Ponieważ skład Samorządu do końca tego półrocza pozostaje ten sam , omówiono efektywność działania niektórych członków , oraz ich przydatność na określonych stanowiskach . Myślę , że jest to sprawa szalenie ważna , więc powinniśmy o tym pamiętać kierując swe kroki do urny wyborczej .

12.09.1980 r. : W tym dniu powitaliśmy pierwszaków , którzy powiększyli szeregi harcerzy w naszej szkole . Uroczystość , która w zamierzeniach miała odbyć się w Lesie Jednaczewskim z powodu nieustannie padającego deszczu przeniesiono do auli . Rozpoczęła ją wspólnie zaśpiewana , przy sztucznym ognisku , stara harcerska pieśń " Płonie Ognisko i

Szumią Knieje " . Następnie głos zabrała Komendantka Szczepu dh. Anna FUJAK , która powitała przedstawicieli Rady Pedagogicznej , pierwszoklasistów , oraz uczniów klas starszych ; przedstawiła Radę Szczepu i zaprosiła wszystkich do wspólnej zabawy . Nasi najmłodsi koledzy musieli - między innymi - jeść jabłka zawieszone na sznurkach , a po dwóch przedstawicieli z każdej klasy pierwszej gotowało podczas trwania całej zabawy z podanych produktów dowolną potrawę . Degustacja i wspólna piosenka pozornie zakończyły całą uroczystość . Mówię pozornie , bo ogłoszenie " a teraz zapraszamy wszystkich na dyskotekę " było absolutnym zaskoczeniem . Co prawda , bawiliśmy się tylko godzinkę , ale była to niesłychanie miła niespodzianka .

27.09.1980 r. : Każdy chłopak i każda dziewczyna przestępujący próg naszej szkoły wiedzą , że nim zostaną przyjęci w szeregi uczniów , muszą być " otrząśnięci " . Otrzęsiny są u nas tradycją . Co roku czwartoklasiści otrzęsają pierwszaków i już zdawało się , że pomysły na formę otrzęsin zostały wyczerpane . Okazało się , że nie ! Program rozpoczął występ zespołu wokalnego , który utworzyły uczennice klas pierwszych . Duże kokardy , krótkie spódniczki i ładne głosy spodobały się wszystkim . Mamy nadzieję , że nie był to ostatni " koncert " tego zespołu w szkole . Następnie posypały się programy , przygotowane przez piersze klasy . Największym powodzeniem cieszyła się pszczółka Maja , która śpiewając i tańcząc weszła do programu dwóch klas . Po skończonej prezentacji rozpoczęło się głosowanie . Miało ono na celu wyłonienie spośród klas tej , która zaprezentowała się najlepiej , najciekawiej . Forma głosowania ? - jawne . Publiczność wrzucała do słoików karteczki z literkami oznaczającymi symbol klasy . Sama ceremonia otrząsania wyglądała dość imponująco . Uczniowie klasy IV "a" w przebraniu pseudokosmitów opanowali scenę , która po chwili stanęła w oparach dławiącego dymu /mimo to nikt z sali nie wychodził / . Sciągnięci siłą na scenę pierwszacy zostali oblani wodą z syfonu , nakarmieni papką o podejrzanym kolorze i konsystencji , a na dodatek pochlapani farbą . Ich radość z pewnością niem miała końca . Kosmici twierdząc , że żaden z / przymusowych / pretendentów nie nadaje się do tego,by powiększyć ich szeregi - odlecieli . My zaś twierdząc , że skoro nie potrafią bujać w obłokach , to będą doskonałymi licealistami,zaprosiliśmy ich na dyskotekę . W przerwie obliczono wyniki głosowania i okazało się , że najbardziej podobał się występ klasy I "f" . Realizatorom i artystom serdecznie gratulujemy ! Dyskoteka zakończyła tegoroczne otrzęsiny .

23.09.1980 r. : ZE SPORTU :

W Lesie Jednaczewskim odbył się ogólnokzkolny bieg przełajowy . Oto zanotowane wyniki :

indywidualnie wśród dziewcząt :

I miejsce Barbara LEWANDOWSKA

II - "- Irena OBRYCKA

III -"- Dorota KULAS

wśród chłopców :

I miejsce Rafał KOTOWSKI

30 DNI W SZKOLE

II miejsc-e Mirosław MAKSYMOWICZ

III -"- Maciej LISTOWSKI

Ogólnie wśród dziewcząt :

I miejsc-e II "a " i kolejno II "f" i I"a"

Wśród chłopców :

I miejsc-e III "b" , a następnie IV "d" i II "e"

Relację z tego biegu zamieszczamy w tym numerze .

25.09.1980 r. : Odbyły się Indywidualne Mistrzostwa Województwa w lekkiej atletyce . Oto rezultaty naszych kolegów i koleżanek .

Joanna ZNOINSKA pierwsze miejsc-e w skoku wzwyż / 165 cm / oraz II miejsce w biegu na 100 m .

Adam ZNOINSKI II miejsc-e w pchnięciu kulą

Leszek WYSZYNSKI II miejsce w trójskoku

Krzysztof KRASOWSKI II miejsce w skoku w dal

Małgorzata SZYMANOWSKA II miejsce w skoku wzwyż

Jerzy MAŁACHOWSKI II miejsce w biegu na 200 m

Wyniki mówią same za siebie . Gorąco gratulujemy naszym sportowcom i cieszymy się , że godnie zaprezentowali naszą szkołę w tak poważnej imprezie .

. . . Miło nam jest zakomunikować , że kolega Stanisław GWALINA z IV "d" wywalczył czwarte miejsce w pchnięciu kulą na Mistrzostwach Polski Juniorów . Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w karierze sportowej .

A gdy byli na polu.....KAROL...strona 2
Tajemnicza koperta.....xxx...strona 3 - 4
Pretensja nieuzasadniona.....Mirek DEREWOŃKO.....strona 5 - 6
Portret młodzieńca.....MYSIKRÓLIK..strona 7 - 8
Wiersz /bez tytułu/.....Jakub KOZIOŁ....strona 8
Moskwicz mojego kolegi.....Jarek ŚWIDERSKI....strona 9
Wolna sobota.....Czarek GWIZDON.....strona10 -11
Od początku do końca.....Janusz CHOJNOWSKI....strona12
Kącik nieprzyzwoitości.....mjz....strona13
OHP.....Beata BORAWSKA.....strona14 -15
SZEPT UCZNIA.....555....strona16
60 dni w szkole - kronika.....Beata ZAŁĘSKA.....strona17 -19
Spis treści.....strona19
ROCKRAMA.....Mirek JEDNACZ.....strona20

Redaktor naczelny....Mirek DEREWOŃKO...klasa IIId.....
Sekretarz redakcji...Beata ZAŁĘSKA.....klasa IIIe.....
Redaktor graficzny...Karol KONOPKA.....klasa IIId.....
OPIEKUN: Pani prof...Danuta ZAWADZKA.....

JETHRO TULL

Po raz pierwszy grupa Jethro Tull pojawiła się na scenie Sunbury Jazz And Blues Festival w połowie roku 1968 . Wówczas w jej skład wchodzili : GLEN CORNICK , grający na gitarze basowej , perkusista CLIVE BUNKER , gitarzysta MICK ABRAHAMS oraz śpiewający , grający na flecie i instrumentach klawiszowych - JAN ANDERSON . Początkowo kierownikiem artystycznym zespołu był ABRAHAMS . Jednak bardziej aktywnym kompozytorem był ANDERSON i w efekcie zdołał narzucić grupie własne koncepcje . W tej sytuacji ABRAHAMS musiał odejść z zespołu . Na jego miejsce przyszedł nowy gitarzysta TONY JOMMI. Lecz on także nie zagrzał miejsca w Jethro Tull. Przeszedł do grupy EARTH / później BLACK SABBATH/ W lutym 1969 r. ANDERSON zaangażował M. BARRE. Następne zmiany zaszły w roku 1971. Wówczas to do zespołu doszedł pianista J. EVAN, a G. CORNICKA zastąpił nowy basista J. HAMMOND- HAMMOND , którego wkrótce wymienił J. GLASCOCK . Obecny skład Jethro Tull przedstawia się : J. ANDERSON , B. BARLOW , J. GLASCOCK , J. EVAN i M. BARRE . Dyskografia : This Was , Stand Up , Benefit , Aqualung , Living In The Past , Thick As A Brick , A Passion Play , War Child , Minstel In The Gallery , Too Old To Rock And Roll , Too Young To Die , Songs From The Wood , Heavy Horses , Bursting Out , Stormwatch .

rockorama

Nie potrzebujemy szkolnictwa

Nie potrzebujemy kontrolowania myślenia

żadnego szyderstwa w klasie

Nauczyciele zostawcie dzieciaki

w spokoju

Hej nauczycielu zostaw

dzieciaki w spokoju

ogólnie rzecz biorąc to

jeszcze jedna cegła w murze

ogólnie rzecz biorąc jesteś

jeszcze jedną cegłą w murze

PINK FLOYD THE WALL

PRODUCED BY JEDNACZ & CO.

w. w. Łomża 304 n. 100/80